

**GŁOS DZIADKOWY O RESTAURACJI  
KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO W SZCZUCINIE**



Karolowi Fryczowi  
z serdeczną przyjaźnią

Niekże se spocznie na kwile dziadzina,  
Toli wędruje jaze ze Scucina,  
A razem z dziadkiem beło mnogo luda  
Uźreć te cuda!

Chodziły wieści po najdalsze strony,  
Że w onym mieńscu strasne farmazony  
Ozgościły się w diabelskiej kompanii,  
W księżej plebanii.

Mówiom, że jakiś, Boże odpuść, malarz,  
Co na piechote tam po prośbie zalazł,  
Teraz se żyje niby brat ze bratem  
Z Księdzem Prałatem!

Cała plebania wysługuje mu się,  
Na poświęcanym jada se obrusie,  
Miódmałmazyje znoszą temu lichu  
W świentym kielichu.

Zakradło to się na probostwo chyłkiem,  
Na mróz świciło na pół gołym tyłkiem;  
Teraz se każe najcieńsze atłasy  
Szyć na portasy.

Sypia se co noc w jegomości łóżku,  
Księżą kucharkę głaska se po brzuszku,  
Sam mu co rana, święci wiekuiści,  
Ksiądz buty czyści!

Ale największe to zgorszenie czyni,  
Że nie przepuścił i pańskiej świątyni  
I kościół, co się cudami rozślawił,  
Straśnie splugawił.

Kędy janioly wprzód zdobyły ściane,  
Teraz kapłony wiszą podskubane,  
A tam gdzie beły świente męczenniczki,  
Tłuste jendyczki.

W ołtarzu widny Boga Ojca profil:  
Brodę ma ryżą niby nasz Teofil;  
Za złego łotra wisi w Męce Boskiej  
Kunrad Rakowski.

Potem z Krakowa zjeżdża konwisyja,  
Napycha brzuchy, aż im się odbija,  
I prawią księdzu różne dziwne baśnie,  
Pokiej nie zaśnie.

W bidnego księdza konwisyja wpiera,  
Że to najnowszy styl Ojca Drobnera,  
Co w Rzymie zdoił (taka jucha chytra)  
Świętego Pitra!

Lecz już się skończy ta obraza boża,  
Bo dziadek póndzie aż do konsystorza  
I gwałt podniesie taki, że biskupa  
Ozboli głowa ...

Pisane w r. 1908